

Bronx7, Jak z płatka

Kochacie ten lans, myśląc że życie to trans
Dla dziwek niezły bal, w którym udziału nie biorę ja
Czerwony dywan, się nie rozwija
Zdziwiona mina, a oni znów piją klina
Wiara bez rozumu jest klawa, oni piją znów szampana
Życie beztroskie, a życie z ambicjami
Który klub wybierasz, bijesz się z myślami?
Bijesz się z myślami?

Pewna historia, życiem się nie przejmowała
Raz, dwa, trzy do szpitala, bo znów nadarzył się atak
Ona niewyspana przyciągała nie tylko oddanych
Ludzie patrzą na dziwy, którymi są przecież sami
Oceniają, komentują, mówią jak być powinno
Jak postąpić miał ktoś, by potencjalne zło ominąć
Nie lubię słuchać pierdolenia, bo skąd mam wiedzieć jaka była okoliczność i jak jest teraz
Jak oderwać się od rzeczywistości
Jak radzić sobie w chwilach bliskich beczynności
Ktoś stworzył wzór, mam się kierować?
Podążać za kodeksem, który mi wpojono sam zobacz
Jak zmienia się postępowanie
Jak działają sumienia
Wzajemnie siebie ranić
Wzajemne pranie bani
Wzajemnie siebie ranić
Wzajemne pranie bani
Wokół fałsz i miotanie
Nie wiedzą już kim są
I czy coś po nich zostanie
Kawa na ławę tego tam nie znajdziesz
Prędeż o sławę pacierz i płytkość to raczej
Takie wszystkie femme fatale, moc sugestii
To to ich traf
To to ich traf
To to ich traf
To to to
A puste oczy mówię wam, wszystkie liczą na hajs
Na różaną drogę do gwiazd, będzie fajnie to zostanie
A w problemach, radź sobie Kochanie
To właśnie obraz tych panien
Za czym Wy chłopcy podążacie
To definicja szczęścia?
Przemyślcie to raczej
Bo na razie stoją w kolejce
Ale jak zachowają się gdy puszcza wam lejce
Sztuka zabijania, chyba nie ona artystów
Niektórzy myślą, że nie przejdą testu w czyścicu
Wysoka linia, wysoka poprzeczka
Oni nie mają pojęcia
Poszli, nie znaleźli
Czuję bagaż na kręgu
Ciężar sprawia ból pleców
Charakter nie pedałowa ha
Kto ma teraz się śmiać
Nie odczuwam strachu, nie mam się czego bać
Nie mam się czego bać
Kto ma teraz się śmiać?
Nie mam się czego bać
Nieobecny mi strach